Rok IV. Nr. 252 (1001) Wilno, Piątek 4 listopada 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 w

Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

Po manifeście senatora Bojki.

Kiedy w roku 1920 podczas inwazji bolszewickiej Wincenty Witos zdecydował się stanąć na czele rządu, w którego skład wchodzili również przedstawiciele prawicy, wrogo ustosunkowującej się do postulatów rzesz włościańskich, reprezentowanych przez P. S. L. Piasta, ogół społeczeństwa poczytywał mu to za zasługę, jako objaw zdrowego podporządkowania interesów stronnictwa i stanu ogólnym potrzebom państwa. Już jednak w roku 1922 stało się rzeczą widoczną, iż były wójt wierzchosławicki, w pogoni za doraźną korzyścią, mało sobie ceni zasadnicze postulaty ideowe ruchu, któremu od niejakiego czasu przewodził. Przetargi parlamentarne i śliska droga międzyklubowych rozgrywek zaprzątnęła go całkowicie, czyniąc ze stronnictwa jego piłkę ze szczególną łatwością przerzucającą się z rąk do rąk, z ław, obsadzonych przez lewicę, do ław, w których zasiedli żądni władzy przywódcy prawicowi.

W pogoni też za władzą poseł Witos i najbliżsi jego doradcy zatracili busolę moralną, którąby im wskazywała, co wolno, a czego nie wolno czynić; a władza sama i nieustanne wywieranie na rząd nacisku, jako potężnego stronnictwa centrowego, spowodowały, iż dokoła osoby przywódcy piastowego i jego stronnictwa poczęli grupować się tłumnie wszelkiego typu karjerowicze polityczni i macherzy finansowi, węszący wszędzie osobisty interes. Sprzyjał temu niemało wspomniany wyżej brak kośćca ideowego i moralnego wyczucia u politycznego przywódcy grupy Witosa.

Tak w krótkim już czasie po niewątpliwie chwalebnym czynie stronnictwa w roku 1920, poczęły się skandale korupcyjne i polityczne, różnego rodzaju z typu Dojlidy, Banki Leśne i td. Wielokrotne przestrogi, pochodzące z różnych stron, poseł Witos notorycznie lekceważył, wartości moralne w polityce, mając widać za nic. Wreszcie dokonał się najbardziej cyniczny fakt polityczny—Lanckorona. Obie strony dla władzy, dla dorwania się do foteli ministerjalnych i wygodnych żerowisk oszukiwały się nawzajem świadomie, co więcej—oszukiwały własne swe stronnictwa i rzesze łatwowiernych wyborców. U podstawy zaś tego punktu leżała krew pierwszego dostojnika Rzeczypospolitej — prezydenta Narutowicza, poprzez którą szła do władzy zgłodniała rządów i stanowisk endecja.

To wykoleiło do reszty Piasta. Zlekceważone przez arbitralnego przywódcę wartości moralne wstydliwie usunięte zostały w stronnictwie w cień. Pozostawiono im najcenniejsze niewątpliwie, lecz najdalsze od wszelkiego wpływu na bieżącą politykę pole pracy — bezpośrednią pracę społeczną wśród szerokich rzesz włościańskich. Godności i stanowiska zaś, rozdzielili między sobą wszelkiego typu karjerowicze i aferzyści, gdzieniegdzie przetykani słabemi głowami i jeszcze słabszemi charakterami.

Stan ten przetrwał do ostatnich czasów, mimo wielkich zmian, jakie po roku 1925 w życiu polskiem zaszły. Mimo dalszych wad i nalegań, wójt wierzchosławicki nie dał się nakłonić ani do ustąpienia z czołowego w stronnictwie stanowiska, ani też do zaniechania dotychczasowych metod i porzucenia dotychczasowych doradców i zauszników.

Tymczasem życie wciąż idzie naprzód i rzeczywistość polska ulega gruntownemu przeoraniu. I z tego zrodził się czyn senatora Bojki, czyn nadewszystko moralno-politycznego znaczenia, który jednak dla zdrowia naszego ruchu ludowego winien pociągnąć za sobą ważkie następstwa praktyczno-polityczne.

Nie pierwszy to już rozłam w Piaście i nie pierwszy protest przeciwko polityce jego przywódcy—Witosa. A mimo to, żaden z nich nie miał tego znaczenia, co obecne wystąpienie senatora Bojki.

Przyczyn widzimy w tem dwie: po pierwsze bowiem u podłoża wszystkich dotychczasowych rozłamów leżała rozbieżność politycznych poglądów. Czyn senatora Bojki jest zaś protestem przeciwko moralnej degrengoladzie rozpanoszonej w stronnictwie w czasie rządów Witosa. Politycznie — jak stwierdza to w swym manifeście czcigodny nestor ruchu ludowego—nie odstępuje on od zasad stronnictwa, pragnie natomiast służyć im jedynie, a nie chwilowym konjunkturom, wyrosłym z matactw klubowych. To daje silną ideową polityczną podstawę pracy jednoczenia ruchu ludowego, podjętej przez senatora Bojkę.

Przyczyny drugiej dopatrujemy się w samej osobie senatora, w jego osobistych właściwościach i cechach. Nikt bowiem bardziej od niego nie jest predystynowany do tego, by stać się widomym ośrodkiem jednoczenia się ruchu ludowego, jednej z najbardziej palących kwestyj politycznych doby dzisiejszej. Powtarzamy—nikt bardziej od niego. Przemawia bowiem w tym wypadku za nim nietylko prawość charakteru i trzeźwość polityczna, ale i cała dotychczasowa wieloletnia działalność.

To wszystko skłania nas do twierdzenia, iż nadeszła wreszcie chwila, w której nasz ruch ludowy musi wykazać, czy ma dość jędrności i czynników twórczych, by doprowadzić do politycznego zcałkowania wsi, mimo wielu przeszkód i wielu ambicyj. Czy też przez długi jeszcze czas ruch ten nie wyjdzie poza formy bardzo pierwotnego przelicytowania się żądnych wpływów politycznych jednostek.

A. S.

Zebranie Syndykatu Dziennikarzy Wil.

Nadzwyczajne walne zebranie **Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich odbędzie się w niedzielę dn. 6 listopada r. b. o godzinie 12-ej w południe,** w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, przy ul Jagiellońskiej Nr. 7, II piętro, m. 3 front. Na porządku dziennym: Sprawa syndykatów mniejszości narodowych i ich połączenia się z syndykatami dziennikarzy polskich. Sprawa udziału prasy polskiej w wystawie międzynarodowej prasy w Kolonji. Sprawy organizacyjne Syndykatu. Sprawa balu prasy. Wolne wnioski. W razie braku quorum odbędzie się następne walne zebranie w pół godziny później o godz. 12-ej min. 30, prawomocne bez względu na liczbę obecnych. Członkowie proszeni są o wzięcie ze sobą legitymacyj dla ich zweryfikowania.

Odroczenie sesji zwyczajnej Sejmu.

WARSZAWA, 3.XI. (Pat.) Po posiedzeniu Konwentu Senjorów na którem, wobec rozbieżności zdań przedstawicieli poszczególnych stronnictw co do sposobu załatwienia budżetu nie powzięto żadnych uchwał, o godz. 3-ciej min. 20 po poł. marszałek Sejmu otworzył 340-te posiedzenie Sejmu, zawiadamiając Izbę o zarządzeniu Prezydenta zwołującem sesję zwyczajną. Na posiedzenie to zjawili się i zasiedli w ławach ministerjalnych p. wice-premjer Bartel oraz pp. ministrowie Spraw Wewnętrznych Składkowski, Skarbu — Czechowicz, Przemysłu i Handlu — Kwiatkowski i Reform Rolnych—Staniewicz.

Marszałek Sejmu zakomunikował Izbie o wpłynięciu szeregu rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej wydanych z mocą ustawy i odesłał je do odnośnych komisyj. Slubowanie poselskie złożył, na miejsce posła Poniatowskiego (Wyzw.) poseł Antoni Anusiak.

Następnie marszałek oświadczył, iż od p. ministra Skarbu wpłynął uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy o zmianie ustawy skarbowej z dn. 22 maja 1927 r. Marszałek zaznaczył, iż pod koniec posiedzenia zaproponuje Izbie, aby zgodziła się na traktowanie tej sprawy w trybie nagłym i odesłanie jej do komisji.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos wice-prezes Rady Ministrów Bartel, który wszedłszy na trybunę odczytał zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej treści następującej:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odroczenia sesji zwyczajnej Sejmu. **Na podstawie art. 25-go Konstytucji odraczam z dn. 3 listopada 1927 r.** sesję zwyczajną Sejmu do dn. 28 listopada 1927 r. Warszawa, dn. 3-go listopada 1927 r. **Prezydent Rzeczypospolitej (—) Ignacy Mościcki, Prezes Rady Ministrów (—) Józef Piłsudski.**

Marszałek oświadczył, iż wobec dekretu przed chwilą odczytanego uważa posiedzenie za zamknięte.

Odroczenie sesji Senatu.

WARSZAWA, 3.XI (Pat). Dziś o g. 5 popoł. przybył do gmachu Senatu sekretarz Prezydjum Rady Min. por. Zaćwilichowski i doręczył p. marszałkowi Senatu Trąmpczyńskiemu pismo treści następującej:

Do Pana Marszałka Senatu Rzplitej. Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej z d. 3 listopada 1927 r. w sprawie odroczenia sesji zwyczajnej Senatu. Prezes Rady Min. w. z. (—) K. Bartel. Do pisma tego dołączone było następujące zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odroczenia sesji zwyczajnej Senatu:

Na podstawie art. 37 Konstytucji odraczam z dn. 4 listopada 1927 r. sesję zwyczajną Senatu do d. 28 listopada 1927 r. Warszawa, d. 3 listopada 1927 r. Prezydent Rzplitej (—) Ignacy Mościcki, Prezes Rady Min. (—) Józef Piłsudski.

Wobec zarządzenia Prezydenta Rzplitej o odroczeniu sesji zwyczajnej Senatu, wyznaczone na dziś w godzinach popołudniowych posiedzenia senackich komisyj konstytucyjnej i regulaminowej nie doszły do skutku. (Pat).

Sprawa polsko-niemieckiego traktatu handlowego.

BERLIN, 3.XI. (Pat). Jak donosi „Berliner Tageblatt", sprawa polsko-niemieckich rokowań handlowych, która miała być rozważana przez gabinet Rzeszy bezpośrednio po powrocie kanclerza Marxa i ministra Stressemana do Berlina, prawdopodobnie nie będzie jeszcze przedmiotem narad dzisiejszego posiedzenia gabinetu, wobec tego, że rząd pragnie najprzód załatwić ostatecznie zagadnienie odszkodowawcze.

*

BERLIN. 3.XI. Pat. Dziś po południu Rada Ministrów postanowiła upoważnić min. spraw zagranicznych Stresemanna do porozumienia się z pełnomocnikiem Polski w sprawie wznowienia rokowań o traktat handlowy. „Vossische Zeitung" podaje wiadomość, że przewodniczącym do rokowań handlowych z Polską ma być mianowany radca ministerjalny Posse, który prowadził rokowania handlowe z Francją.

Jedno z najwyższych odznaczeń francuskich dla Marsz. Piłsudskiego.

Informujemy się, iż w połowie tego miesiąca przybywa do Warszawy jeden z ministrów Francji, który przywiezie dla Marszałka Piłsudskiego jedno z najwyższych francuskich odznaczeń wojskowych—Medaille Militaire.

Należy zaznaczyć, iż odznaczenie to poza francuskimi wojskowymi posiada z obcych jedynie tylko król belgijski.

Wizyta francuskiego ministra będzie miała niezawodnie głębsze znaczenie.

Zmiany w administracji.

Starosta w Suwałkach p. Wacław Iszora ostatecznie przeniesiony został na stanowisko komisarza rządu w Wilnie. Stanowisko starosty w Suwałkach na własną prośbę objął wicewojewoda wileński p. Olgierd Malicowski.

Z pobytu pana Ministra Reform Rolnych d-ra Witolda Staniewicza w Wilnie.

W dniu 2-go listopada r. b. przebywał w Wilnie p. Minister Reform Rolnych prof. dr. Witold Staniewicz. Pan Minister odwiedził Okręgowy Urząd Ziemski oraz Oddział Państwowego Banku Rolnego i odbył tam konferencje z prezesem Urzędu p. St. Łączyńskim i dyrektorem Banku p. L. Maculewiczem. Pan Minister specjalnie się interesował trybem załatwiania przez Urząd i Bank pożyczek z funduszu pomocy kredytowej dla uczestników scalenia oraz z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego na zapłacenie reszty ceny sprzedażnej.

Dymisja ministra Ackela.

TALLIN, 3-XI. Estoński minister Spraw Zagranicznych dr. Ackel podał się do dymisji. Jakkolwiek min. Ackel, jako motyw swego ustąpienia wysunął brak zdrowia, to jednak krok ten wywołał zdumienie. Koła polityczne nie widzą poważnej przyczyny, któraby w obecnym momencie mogła wytłumaczyć dymisję ministra, tembardziej, że w tych dniach oczekiwane jest przybycie łotewskiego ministra Spraw Zagranicznych Zeelensa dla przeprowadzenia ważnych narad. Chrz. Narod. Partja, której członkiem jest dr. Ackel także nie wiedziała o zamiarze wystąpienia ministra. Donoszą, że kierownictwo M-stwa Spraw Zagran. w razie gdyby dr. Ackel stanowczo zamierzał ustąpić, poruczone będzie ministrowi finansów Seppowi.

Przed rozwiązaniem Sejmu.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wrażenia.

Sejm został w dniu wczorajszym odroczony do 28 listopada.

Należy stwierdzić, iż w dniu wczorajszym odbyło się ostatnie posiedzenie Sejmu, zebranego w roku 1922. Mówimy ostatnie, aczkolwiek formalnie rzecz biorąc, mandaty poselskie jeszcze nie wygasły, a kadencja sejmowa nie została zamknięta. Niemniej jednak nie mamy żadnej wątpliwości, że Sejm więcej obradować nie będzie.

Decyzja rządu była tem bardziej nieoczekiwana, że w Sejmie zdawał się panować nastrój ugodowy, jeśli idzie o decyzję w sprawach budżetowych. Przedstawiciele Zw. Lud.-Nar., który miał głosować za odrzuceniem budżetu w pierwszem czytaniu, oraz skrajnie komunizującej lewicy i innych stronnictw powzięli uchwałę, która mimo mniej lub więcej opozycyjnych gestów, skończyła się wezwaniem posłów do głosowania za odesłaniem budżetu do komisji. W niektórych też stronnictwach komentowano w ten sposób postanowienia Konstytucji, że Sejm winien nietylko rozpocząć, lecz zakończyć prace nad budżetem, chociażby miało dojść do przedłużenia kadencji sejmowej.

Konwent Senjorów, obradujący na pół godziny przed posiedzeniem, uchwalił jednak przeprowadzić generalną dyskusję polityczną. Widocznie w odpowiedzi na tę uchwałę rząd odroczył sesję, uważał on bowiem — co niewątpliwie jest słuszne — że posłowie, korzystając z dyskusji nie będą jej prowadzili wyłącznie pod kątem rzeczowych rozważań nad budżetem, lecz, że zgodnie z zapowiedzią poszczególnych klubów dyskusja ma być pomyślana, jako przedwyborcza agitacyjna odskocznia.

Panowie posłowie w ten sposób przemawialiby przez okręg do swych wyborców bez względu na najważniejsze interesy państwa. Opętani zaś gorączką przedwyborczą, jaka już niewątpliwie wśród nich zapanowała, nie szczędziliby zbyt jaskrawych barw w swoich przemówieniach.

Zgodnie więc z dotychczasową linją swej polityki rząd zdecydował się po uchwale Konwentu Senjorów na odroczenie sesji.

Nastąpiło odczytanie dekretu o odroczeniu sesji zwyczajnej o czem podaliśmy obok.

Loże prasowe i galerje dla publiczności były przepełnione. Na ławach ministerjalnych zauważyliśmy p. w.-premjera Bartla, min. Składkowskiego, Czechowicza, Staniewicza i Kwiatkowskiego.

* * *

Po kilku minutach tumultu w Izbie, posłowie skierowali się gromadą w stronę kuluarów sejmowych i oczywiście bufetu.

Utworzyły się oddzielne grupy, dyskutujące namiętnie i gorączkowo nad faktem, jaki miał niedawno miejsce na plenum. Nie brakło również i momentów wesołych. A więc: jeden z członków Zw. Lud.-Nar. pos. Dzierżanowski zaznaczył żartobliwie w rozmowie, iż jest bardziej ceniony, niż Karuzo, który nie otrzymywał tysiąca złotych za minutę. Pos. Sanojca (Str. Chł.) wołał tubalnym głosem w stronę endeków: „Mówiłem, radziłem, panowie bracia — tylko bez dyskusji!"

„Rząd właściwie skonfiskował tylko mowy przedwyborcze" — tak określił sytuację jeden z posłów centrowych. Pos. Polakiewicz (Str. Chł.) zaznaczył, iż nie zadaje sobie kłopotu myślenia o losach swoich przeciwników. Sejm obecny jest bowiem w swojej większości prawicowy. Kolega klubowy pos. Polakiewicza pos. Sliwiński recytuje krótko: „Polska ma siłę, rząd widocznie wie do czego idzie". Pos. Barański (Partja Pracy) mówi z uśmiechem dyskretnym do otaczających kolegów: „Czemu się niektórzy posłowie smucą? Jeszcze będziemy mieli dużo czasu i okazji do wysłuchania mów przedwyborczych".

Zaznaczyć należy, że kilku posłów stale spóźniało się na posiedzenia.

Jeden z nich wpadł wczoraj zdyszany, oczywiście również po posiedzeniu i zrozpaczony zawołał w kuluarach: „Od roku przychodzę ciągle na posiedzenia i nie mogę ani na jedno z nich trafić".

Do późnego wieczora w kuluarach sejmowych panowie posłowie radzili nad zaszłemi wypadkami sejmowemi.

Wiadomości polityczne.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu dzisiejszym o g. 1-szej po południu pod przewodnictwem marszałka Senatu Trąmpczyńskiego odbyło się posiedzenie konwentu senjorów. Na posiedzeniu tem marszałek poruszył między innemi sprawę sen. Karpińskiego, który według orzeczenia wojewody—nie jest obywatelem polskim (sprawa ta jest na porządku dziennym dzisiejszego południowego posiedzenia senackiej komisji regulaminowej). Następnie poruszył sprawę projektu ustawy o zmianach Konstytucji,

Sprawozdanie komisji konstytucyjnej w tym względzie, zostało umieszczone na ostatnim punkcie jutrzejszego posiedzenia Senatu. Konwent senjorów postanowił jednak, że komisja konstytucyjna jeszcze raz tę kwestję rozpatrzy. Posiedzenie komisji konstytucyjnej zwołane zostało na dziś godzinę 5-tą po południu. W końcu p. marszałek odczytał list otwarty sen. Zubowicza ogłoszony w swoim czasie, w którym to liście, w związku z odroczeniem w dniu 20 września sesji Senatu, sen. Zubowicz odmawia marszałkowi prawa protestowania. Marszałek oświadczył, iż uważa wystąpienie sen. Zubowicza za dowód niezrozumienia obowiązujących przepisów i regulaminu Senatu. (Pat).

Dziś o godz. 4-tej po południu zebrała się pod przewodnictwem sen. Adelmana senacka komisja skarbowo budżetowa, która przyjęła bez zmiany projekt ustawy o kredytach dodatkowych w wysokości 25,000,000 zł. na odbudowę i pokrycie szkód wyrządzonych klęskami elementarnemi oraz zmiany ustawy o pomocy państwowej na odbudowę budynków zniszczonych wskutek działań wojennych. Innych punktów porządku dziennego wobec zrzeczenia się przez referentów referatów względnie nie przybycia referentów na posiedzenie, nie załatwiono. (Pat.)

W 9-tą rocznicę niepodległości.

W dniu 11 listopada 1927 r. państwo polskie obchodzić będzie 9-tą rocznicę zrzucenia jarzma niewoli i odzyskania niepodległości. Doniosłość tego pamiętnego dnia znajdzie swój wyraz w uroczystych i podniosłych obchodach, na które złożą się: udekorowanie gmachów urzędowych i prywatnych flagami o barwach narodowych, uroczyste nabożeństwa, obchody wojskowe, pogadanki i odczyty okolicznościowe. Prezydjum Rady Ministrów zaleciło zwolnić w tym dniu funkcjonarjuszów państwowych i młodzież szkolną od normalnych obowiązków, pozostawiając dzień 11 listopada wolnym od pracy we wszystkich urzędach państwowych i szkołach.

Wobec powyższego p. wojewoda Raczkiewicz wystosował do starostów okólnik z odpowiedniemi instrukcjami. Jednocześnie w Urzędzie Wojewódzkim przystąpiono z polecenia p. wojewody do opracowania programu uroczystego obchodu dnia 11 listopada w Wilnie.

Z PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Ratyfikacja polsko - estońskiego traktatu handlowego przez Estonję.

TALLIN, 3.XI (Ate). Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych uchwalono formułę ratyfikacyjną traktatu handlowego estońsko-polskiego. Formuła ta będzie przekazana na plenum.

Poseł estoński przy rządzie łotewskim wygłosił referat o stosunkach estońsko-łotewskich i o sytuacji, powstałej na tle ratyfikacji traktatu łotewsko-sowieckiego.

Zamach Piotrowskiego planowany był w Moskwie.

TALLIN, 3.XI (Ate). Dziennik „Kaja” w związku z rzekomym zamachem na posła sowieckiego Piotrowskiego w Tallinie, stwierdza, iż zamach na Piotrowskiego był planowany w Moskwie, czego dowodem jest, iż niedoszły zamachowca otrzymał wizę wyjazdu do Rosji w poselstwie sowieckiem.

Prasa o ustąpieniu min. Ackela.

RYGA. 4. XI. (ATE). „Rigasche Rundschau“, podając wiadomość o dymisji min. Ackela—zaopatruje ją komentarzami, przywiązując wielkie znaczenie do ostatniego posiedzenia komisji dla spraw zagranicznych, na której Ackel miał omówić między innemi stanowisko, jakie Estonja zajmuje wobec państw, z któremi sąsiaduje i z któremi jest związana traktatami po ratyfikacji traktatu handlowego sowiecko-łotewskiego.

Odroczona wizyta.

TALLIN. 3. XI. (ATE). Wizyta min. Zeelensa, wyznaczona na sobotę, została odroczona.

Niewątpliwie na odroczenie przyjazdu min. Zeelensa do Tallina wpłynęła dymisja ministra spraw zagranicznych Ackela.

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Powodzenie ostatniej sow. 200 mil. pożyczki industrjalizacyjnej.

MINSK, 3.XI. (Kor. wł.). Pomimo szerokiej propagandy, dotychczas zadeklarowano na całem terytorjum Białejrusi sow., 200 miljonowej pożyczki industrjalizacyjnej na sumę 1.400.000. Stanowi to zaledwie 50 proc. udziału BSRR. w tej pożyczce. Z powodu braku gotówki władze sow. zmuszone są do wymieniania obligacyj 2-ej-pożyczki włościańskiej, której termin wykupu już nadszedł, na obligacje nowej pożyczki.

Aleksandra Kołłontajowa posłem sow. w Norwegji.

MOSKWA, 3.XI. (Kor. własn.). Prezydjum Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR. przeniosło swego posła w Meksyku — Aleksandrę Kołłontajową na takie samo stanowisko do Norwegji. Powodem przeniesienia według pism sow. ma być niesprzyjający dla zdrowia p. Kołłontajowej klimat Meksyka.

Wystąpienie opozycjonistów w lokalnych org. partji komunistycznej.

MOSKWA, 3.XI. (Kor. własn.). Po skończonych posiedzeniach centralnych organów rządu i partji komunistycznej, we wszystkich miastach ZSRR odbywają się obecnie posiedzenia lokalnych komitetów partji. Posiedzenia te, a zwłaszcza ich postanowienia przesyłane do centralnego komitetu partji mogą być wyrazem jednomyślnej zgody i aprobaty ostatnich postanowień centralnych organów ZSRR i partji komunistycznej. Podając rezolucji uchwały szeregu lokalnych komitetów partji, poraz pierwszy notuje prasa sow. wystąpienie zwolenników opozycji na posiedzeniach tych komitetów.

Najbardziej charakterystycznem pod tym względem było posiedzenie moskiewskiego komitetu partji gdzie podczas omówienia zagadnienia 7 godzinnego dnia pracy i projektu 5 letniej rozbudowy ZSRR. doszło do gwałtownej sprzeczki pomiędzy jednym z wybitnych opozycjonistów Smilgą a Stalinym. Wszystkie przemówienia opozycjonistów zostały ograniczone do 10 minut ponadto były przerywane replikami i hałasem audytorjum.

Aresztowanie oficerów litewskich w Wiłkomierzu.

W tych dniach w stacjonowanej w Wiłkomierzu części 5 tego pułku piechoty litewskiej zostały dokonane aresztu w składzie oficerskim.

Wśród aresztowanych znajduje się lejtenant Kaudzis przydzielony ostatnio do Komendantury.

Aresztów dokonano na skutek polecenia Kowna, gdzie uzyskano rzekomy materjał, mający świadczyć o planowanym w Wiłkomierzu zamachu stanu.

Bunt garnizonu w Wiłkomierzu miał być decydującym czynnikiem w akcji antyrządowej Związku Obrony Republiki.

Zwolnienie z więzienia ks. Krysztofanisa.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych z więzienia na Łukiszkach zwolniony został proboszcz parafji Hoduciskiej ks. B. Krysztofanis, pozostawiając w więzieniu już tylko trzech z aresztowanych jednocześnie z nim księży, a mianowicie: ks. Michajłę, ks. Bobina oraz ks. Jakowanisa. Prócz tego pozostają nadal w więzieniu: nauczyciel lud. Stanisław Kozłowski oraz uczeń seminarjum litewskiego Teofil Suchacki.

Przetransportowanie więźniów litewskich z więzienia Łukiskiego.

Dn. 27 b. m. z więzienia Łukiskiego przetransportowani zostali więźniowie litewscy Dominik Widzbel i Florjan Turoń do Grodna, Ignacy Bernatowicz do Łomży. Wszyscy trzej od r. 1920-go odsiadują karę za organizowanie zbrojnego powstania litewsko - białoruskiego, mającego na celu oderwanie od Polski jej wschodnich terytorjów.

Tragiczna zabawa.

Przed kilku dniami we wsi Okropianka mieszkaniec gminy wojstomskiej Jan Lisowski, manipulując granatem większego kalibru, spowodował wybuch, który pociągnął za sobą tragiczny zgon kilku osób.

Odłamkami granatu zabici zostali Jan Lisowski, Anna Dudko i Władysław Węckowicz. Pozatem zostali ciężko ranni, walcząc obecnie ze śmiercią, Józef Sawicki, Marja Sawicka i Barbara Chowarc. (s)

Zabójstwo.

W tych dniach na jednej z ulic w Lidzie rozegrała się tragedja na tle sprzeczki, powstałej pomiędzy grupą wojskowych, złożonej z 4 osób, a mieszkańcem Lidy, niejakim Kopusiem.

W rezultacie wymiany zdań Kobuś niespodziewanie został uderzony bagnetem, ponosząc śmierć na miejscu.

Władze wszczęły dochodzenie w celu wykrycia i ukarania sprawców zabójstwa.

Łatwowierny wilnianin padł ofiarą sprytnych oszustów warszawskich.

W tych dniach został zatrzymany w Warszawie mieszkaniec Wilna, niejaki Nachom Bakałczuk, którego odstawiono do Wilna.

Jak się okazało, wyżej wymieniony udał się przed tygodniem do Warszawy w poszukiwaniu pracy i tam padł ofiarą sprytnych oszustów, którzy obiecali mu, za kaucję 300 zł, dać posadę kontrolera w tramwajach warszawskich.

Bakałczuk złożył żądaną kaucję na ręce dwóch nieznanych osobników, którzy zobowiązali go do notowania na rogu ulicy Miodowej numerów wszystkich przejeżdżających tramwajów. W ciągu trzech dni Bakałczuk wypełniał swe obowiązki bez zarzutu, wywołując podziw wśród konduktorów tramwajowych. Wreszcie zwrócił Bakałczuk uwagę posterunkowego, który go odprowadził do komisarjatu.

Naciągnięty przez sprytnych oszustów na 300 zł. Bakałczuk przewieziony został do Wilna, a władze śledcze wszczęły dochodzenia w celu wykrycia sprawców oszustwa. Stwierdzono, iż oszustwo było zgóry uplanowane a wileńscy wspólnicy oszustów namówili Bakałczuka na wyjazd do Warszawy.

Zebranie Banku Polskiego.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się walne zebranie Banku Polskiego, na którem poza sprawą podwyższenia kapitału zakładowego o 50 tys. zł., zebranie wybierze zagranicznego członka Rady Banku, którym ma być w.-minister skarbu St. Zjedn. p. Dewey.

Po tym wyborzé będzie wysłana natychmiast depesza do Waszyngtonu. Na zasadzie tej depeszy p. Dewey złoży rządowi St. Zjedn. prośbę o dymisję z zajmowanego urzędu, poczem około 25-go b. m. przybędzie do Polski.

Na Rosię w zaduszki.

Od lat wielu, unikając tłumów, bywam u bliskich mi zmarłych w rannych godzinach. Onegdaj stało się tak, że widziałem co się dzieje na naszym największym cmentarzu między 6—7 wieczór. Przyznaję, że cały wspaniały nastrój wzrokowy, psuły mi sprawy tak barbarzyńskie, że uważam za konieczne zwrócić na nie uwagę opinji i odpowiednich władz. Już koło Ostrej Bramy tłok, auta wjeżdżają w oba kierunki pod sklepienie i rozpychają uciekającą publiczność. A przecież mogłyby objeżdżać mały kawałek koło Hal i nie mącić rykiem syren spokoju klęczących przed kaplicą.

Zaraz za murem ciemności egipskie, trwające do samego cmentarza. Tłumy ludzi płyną, a ponieważ nie pilnują się kierunku, więc ciągłe zderzenia na wązkich chodnikach, obelgi, spychanie wzajem do rynsztoków i potykanie się w zmroku. A tak łatwo można tego uniknąć oświetlając lepiej i trzymając się strony prawej idąc lewą wracając z Rosy.

Dalej. Od Wizytek już tylko jeden chodnik, ludzie idą ulicą wykręcając nogi na kamieniach i uciekając w popłochu przed autami z powodu błysków latarń w ciemności, nic nie widać i w dwóch miejscach widzę zatargi z szoferem o najechanie. Za torem kolejowym jeszcze gorzej. Tłumy idące do cmentarza mają zamiast jakiego bądź chodnika czy drogi, tor kolejki i temi relsami, zaczepiając o nie nogi, spychając się ze stoku wzgórza, idą stłoczeni. Czy nie można tam zbudować chodnika?

Przy wejściu do cmentarza policja utrzymuje należyty porządek. Ale publiczność zachowuje się dziko. W ciemnawych alejach bandy młodzieży chichoczą, śmieją się, rzucają głośne koncepty, żarty i dowcipy o grobach i ludziach przy nich. „Żuliki“ kradną, ile wlezie, rozcinają palta, obrywają kieszenie, ściągają kwiaty z grobów. Czyby policja lub stróże cmentarni nie mogli pilnować i karcić takie zachowanie się, jeśli już wilnianie sami nie mają poczucia, jak się znajdywać w miejscu pamięci zmarłych poświęconemu? Cóż robi duchowieństwo, że nie poucza swych wiernych, jak mają się zachowywać w miejscach poświęcanych? Na świecie niema bardziej nieprzyzwoitej w kościołach i na cmentarzach publiczności, jak u nas; z wielkiej pobożności na pogrzebach i uroczystościach kościelnych zachowują się wilnianie jak dzicy, a duchowieństwo zajęte polityką, nie zważa na to.

Z trudem trzeba było zapomnać o tych rzeczach, by się oddać nastrojowi przepięknego wieczoru na Rosie i widokowi tych tysięcy światełek migających w górze i nizinie, jakby z doliny Jozafata śpieszyli zmarli, każdy ze swym kagankiem, ku obcowaniu z żywymi. Ruchome i migotliwe, lśnią płomyki świeczek i kaganków, tak liczne, aż drzewa, sypiące ostatnie swe szeleszczące liście, stają różowe, złote, na tle granatowego nieba. Wciąż żałośnie, zawodząco, bije dzwon kaplicy cmentarnej... Groby żołnierzy, co padli w obronie Wilna, płoną jak grzędy lśniących tulipanów. Prześwietlone lśni mauzoleum, tak piękne w swej prostocie, wieńce, świeczki, modlitwy niesie lud Wilna swym zbawcom i obrońcom. Małe dzieci, biedne, ubogo ubrane, klęczą tam z rączkami wzniesionemi i głośno mówią paciorek, lub upierają się same zapalać świeczki. Orkiestra jakaś gra, pięknie na trąbach, na waletę żołnierzom. Nawewnątrz cmentarza, jarzy się, jak zawsze, grób lirnika wioskowego Syrokomli, tam na lewo, tonie w kwieciu i światłach, tragiczna mogiła prof. Jankowskiego, zabitego granatem w gimnazjum Lelewela, młoda jego wdowa z dziećmi siedzi pogrążona w bólu. Tu i ówdzie gromadki młodzieży lub starszych przebywają z bliskimi sobie, strojąc groby w kwiaty, światła, lampki kolorowe, aż zbyt wesołe. Cóż innego mogą dla tych co odeszli? Dla tej ziemskiej powłoki, która się tam w proch obraca, byli tak bardzo przywiązani... Silne wrażenie robi grób dr. Basanowicza, pokryty kwiatami i świecący, z trzema, kamiennej surowości skautami w żałobie trzymającymi chorągiew czarną pochyloną.

W migotliwem świetle świec, mija się napisy, imiona, nazwiska... młodzi, starzy, niemowlęta, gdzieś trzy grobki, dzieci 2, 4 i 6 letnie rodzeństwo; cóż za tragedja! Tam widać z pietyzmu w ozdobieniu grobu, jak żal jest silny i świeży, ówdzie cień opuszczenia, jeszcze żałośniejszym czyni te zakątki zapomniane w państwie śmierci. Poczciwi ludzie przechodząc, wtykają w ziemię, w pokład zgniłych liści świeczkę i tym zapomnianym... z roku 1837 i wcześniej... Wdali na dole, bucha światłem jakaś grzęda jaśniejąca, to pewnie grób Euzebjusza Słowackiego, Ojca Juljusza.

Chciałoby się tylko wołać do tego poetycznego cmentarza: bądźże nam cichy i ukojny, gdy przyjdziemy i my, złożyć tutaj płonące głowy i zmęczone walką życiową ciała. Przyjmij nas łaskawie i życzliwie, i bądź zawsze taki piękny, pomimo brzydoty ludzkiej.

H. I. Romer.

BENEDYKT HERTZ.

DYPLOMATA.

Od ośmiu lat był pan Ksawery nietykalnym suwerenem, oficjalnie reprezentującym zmysł państwotwórczy kilku tysięcy Bogu ducha winnych bab wiejskich, którym ksiądz-proboszcz polecił głosować na jedyną listę prawdziwie narodową. Elektom p. Ksawerego działo się rozmaicie: bywały czasem lata tłuste, bywały częściej lata chude; raz ospa zabierała dzieci, to znów tyfus dziesiątkował starszych; trafiały się nieurodzaje, grady, wylewy; jedni próbowali uciekać z kochanej ojczyzny do Ameryki, inni jeździli na reproduktorów do starszej siostrzycy, Francji; zdarzały się strajki, zdarzały się bunty... Jakiś Wasyl nie chciał robić w pańskim folwarku za zł. 1 80 dziennie, więc go osadzono w kozie za bolszewizm; w Hołodówce zażądano szkoły białoruskiej, poczem władza wykryła agitatorów i zrobiła porządeczek...

Wszystko to były sprawy drobne, poziome, trywialne, nie mające nic wspólnego z wielką polityką, do której niezawodne powołanie czuł p. Ksawery. Wytrawny ten parlamentarzysta rozumiał, że główne jego zadanie polega na godnem reprezentowaniu narodu, oraz urywaniu łba hydrze wywrotu.

To też nie wdawał się w żadne swary, burdy, polemiki, ale krążył zamyślony po kuluarach Sejmu; od czasu do czasu zbliżał się do bufetu, coś wypijał, coś przetrącał, znów spacerował w zadumie, a gdy mu woźny dawał znać, że zbliża się chwila głosowania, nie śpiesząc się, pełen powagi wkraczał do izby, żeby wraz z całą frakcją podnosić i opuszczać ręce.

Z natury był milczący.

Gdy Centralny Komitet Wyborczy wniósł go na listę kandydatów w okręgu Niewieżyn Hołodówka i zaproponował wygłoszenie mowy w „Sokole“ — wymówił się, twierdząc, że jest przeciwny wszelkiej demagogji. Wyborcy powinni wiedzieć, że nie wypadł sroce z pod ogona i to im musi wystarczać.

To też w ciągu całej swojej dyplomatycznej karjery dwa razy tylko głos w Sejmie zabierał: raz w kwestji nagłej — szło o zamknięcie lufcika, bo wiało, drugi raz w kwestji sprostowania, gdy jakiś mówca ludowy przekręcił jego nazwisko.

I milczał nietylko w Sejmie. Głos jego rzadko słyszała nawet żona, piękna, trzydziesto-dwu letnia blondyna o filuternych oczach. Powaga p. Ksawerego pozbawiała ją wobec męża zwykłej swobody; czuła przy nim całą swoją małość i szanowała go wszystką mocą swej woli. Miewała nawet nieraz wyrzuty sumienia, że „tête-a tête'y“ z wiercipiętą Fonsiem, sprawiają jej znacznie więcej zadowolenia, niż wszystkie małżeńskie seanse.

Jedna tylko osoba umiała dyplomatę rozruszać. Była nią exchórzystka, Dziundzia, dla której przez wdzięczność trzymał p. Ksawery wcale ładny apartamencik w Alei Róż i której pożyczał, bez nadziei zwrotu, około 3000 zł. miesięcznie. U niej to spędzał nasz polityk długie godziny na cichych, przyjacielskich pogawędkach i zwierzeniach. Wspólnie obmyślali nowe suknie i peniuary, naradzali się, do którego kina pójść wieczorem i razem wydrażniali Niutę, przyjaciółkę zarówno Dziundzi, jak i hrabiego Józia, który miał wodę w głowie, bo chciał się z oną Niutą żenić, choć nie miała wcale łydek i wogóle była skończona małpa. Gdy brakło tematu do interesujących rozmów, pan poseł bawił się z Dziundzią w łapki i grał w domino.

*

W wysokim, czerwono obitym buduarze dzień zwolna gasł. Gdzieniegdzie blask jeszcze rzucał kant złoconej ramy, lub gładzizna figurki bronzowej. Na szerokiej, obrzuconej miękkim dywanem otomanie leżała niedbale Dziundzia, której nagie ramiona bieliły się na tle czarnej, atłasowej poduszki. Tuż przy otomanie, na niskim aksamitnym pufie siedział, przyglądając się swym lakierkom, pan Ksawery, a jego szczupła, dyplomatyczna twarz zastygła w niezdecydowanym smutku.

— Nudny dziś jesteś — rzekła po chwili, odwracając się do ściany Dziundzia.

— Może zabawimy się w łapki?—odpowiedział poseł, zmuszając się do uśmiechu.

— E, dość już mam tych twoich głupich łapek.

— Może w domino?

— Idjota!

Pokój znów zaległa cisza. Złocone ramy powlekały się coraz gęstszym cieniem, kontury mebli tonęły w posępnem tle ścian.

Nagle kobieta poderwała się i siadła na otomanie.

—Niuta mówi, że jak Sejm rozwiążą, to ty już więcej posłem nie będziesz.

— Ostatecznie nic nie wiadomo, bo...

Właśnie, że wiadomo! Ja ci powiadam, że to wszystko intryga tej klempy. Jej hrabia ma stosunki, a ona tylko szuka okazji, żeby mnie dokuczyć.

— I! co też ty gadasz? Sejm i tak się kończy...

— Ach, mój drogi, zawsze mówiłam, żeś ty zagłupi na posła. Ten jej Józio był podobno na jakimś zjeździe, gdzie się zebrali same hrabie i książęta... To tam, powiadają, uradzili, żeby skończyć z tym waszym Sejmem.

Słowa te wywarły na panu Ksawerym olbrzymie wrażenie. Teraz dopiero uprzytomnił sobie, że istotnie całe obecne ciche szczęście w zakątku może się za kilka tygodni skończyć; że jeżeli ponownie wybrany nie zostanie, wypadnie mu wrócić na wieś, do żony i czasem tylko wymykać się do Warszawy pod pozorami, coraz trudniej dającemi się wymyśleć.

I taki ogarnął go żal, taki niepokój o przyszłe losy kraju, któremi musiałby się przestać opiekować, że—na pociechę — zaprosił Dziundzię na kolację. Pojechali autem, zajęli gabinet... Ona zadysponowała menu; on wybrał trunki i niebawem przystąpili do zalewania robaka. Zpoczątku nie skutkowało, potem węgierskie zaczęło działać, przytem Dziundzia tak się rozkosznie nachylała (szelmutka wie, jaki ma cudny karczek). Pan Ksawery miał wrażenie, że odmłodniał o dwadzieścia lat. Przy likierach jeszcze mu kilka wiosenek ubyło—i możeby się był pod koniec libacji w niemowlę zamienił, gdyby nie szampan nie w porę dolany. Nagle rozrzewnił on Dziundzię, która przypomniała sobie, że gdyby nie porzuciła teatru, byłaby dziś na stanowisku; że karjerę tę rzuciła dla p. Ksawerego, który wogóle złamał jej życie... Tu biedactwo zaczęło tak szlochać, tak szlochać, że poseł wprost nie wiedział, jak i czem ją pocieszyć.

— Bo ty mnie już nie kochasz... lamentowała przez łzy.—Ja niczem nie jestem dla ciebie!..

— Ależ przeciwnie, złotko—zapewniał, tuląc w objęciach nieszczęśliwą — jesteś dla mnie, i owszem... I kocham cię, dlaczego nie...

— To ożeń się ze mną

— Owszem! Dla zego nie?... — zawołał bez namysłu.

Kazał podać jeszcze butelkę i wnet oblano zaręczyny, poczem ułożono najprostszy plan działania: p. Ksawery rozwiedzie się z obecną swoją żoną. Jakim sposobem?... Ano, nic łatwiejszego — przejdzie na marjawityzm. No co? czy nie genjalna myśl?... Wyborna! Potem już bez przeszkód Dziundzię poprowadzi do ołtarza.

Wracali do domu w humorach cudownych

*

Wkrótce potem sprawy publiczne pochłonęły p. Ksawerego. Narady, posiedzenia, konferencje... Jak zwykle przed wyborami, każde stronnictwo układało plan kampanji, obmyślało hasła. Więc też i obóz, do którego nasz polityk należał, wziął energicznie krzątać się około zmobilizowania wszystkich sił i rozwinięcia agitacji.

Dziundzia, zaniedbywana z konieczności i dla dobra Ojczyzny — pocieszała się, biedactwo, jak mogła byle partnerem z dancingu, ale musiała to czynić oględnie i z taktem, pomnąc, że jest przecież narzeczoną — i to nie byle czyją. Rozumiała, że zbyt swobodnem szastaniem się i afiszowaniem z pierwszym lepszym fikalskim może na szwank narazić dobre imię przyszłej damy z towarzystwa. Rolą tą stopniowo przejmowała się coraz mocniej, niekiedy nawet „odstawiała” wcale miłych chłopczyków i niekiedy bywała nawet całkiem „desztengowana“, choć ją na to w duszy cholera brała.

Właśnie po jednym z takich wysiłków dość wcześnie wróciła do domu sama. Miała przeczucie, że p. Ksawery ją odwiedzi, że jakieś nowiny z pola walki przyniesie. A może już przyjął ten marjawityzm i rozpoczął kroki rozwodowe?

Nie myliła się. Tegoż samego wieczora nasz polityk, stęskniony za Dziundzią, wymknął się z narady u leadera obozu Z sercem rozradowanem skoczył do taksówki i kazał się weźć w Aleje Róż.

— Ach, jesteś nareszcie! — zawołała Dziundzia, szczerze uradowana jego widokiem, a jeszcze bardziej swoją wymiarkowaną w porę ostrożnością.

— Jestem.

— Co słychać?

— Wszystko dobrze. Będę dalej posłem.

— E?... Skądże ta pewność?

— Wyobraź sobie, znaleźliśmy doskonałe hasło. Pewniak. — Precz z marjawityzmem i rozwodami.

Życie gospodarcze.

Paląca sprawa.

Powszechnie jest uznana potrzeba dla naszego rolnictwa znacznych kredytów meljoracyjnych. Niedostatecznie jednak jest oceniany brak dla rolnictwa kredytów obrotowych oraz kredytów produkcyjnych na kilkuletnie terminy. Tymczasem ta druga kwestja jest w tej chwili może znacznie bardziej paląca i aktualną, niż kwestja pierwsza, szczególnie jeżeli chodzi o drobnych rolników. Bowiem wielcy właściciele ziemscy mają różne źródła i sposoby zdobycia kredytu, które dla drobnego rolnika są niemożliwe dla wykorzystania. Jedynem źródłem dla zdobycia taniego kredytu są dla drobnego rolnika Kasy Spółdzielcze, które ze swej strony otrzymują kredyty z Państwowego Banku Rolnego. Bank Rolny nie posiada jednak dostatecznych środków, aby zaspokoić zapotrzebowanie wszystkich Kas Spółdzielczych. Doprowadza to do kolosalnego rozpanoszenia się na terenie naszej wsi prywatnego kredytu lichwiarskiego.

W lipcu b. r. Zjednoczenie Związków Rewizyjnych Spółdzielń Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowało pomiędzy Kasami Spółdzielczemi ankietę w celu wyświetlenia stosunków kredytowych na wsi. Rezultaty tej ankiety zostały opracowane w wydanej pod redakcją p. Tadeusza Zakrzewskiego, książce p. t. „Lichwa na wsi" *). W książce tej zostały przytoczone głosy 363 Kas Spółdzielczych.

Rezultaty tej ankiety są poprostu zastraszające. Są miejscowości, gdzie stopa procentowa dochodzi do 14% miesięcznie. Na terenie woj. białostockiego, szczególnie w środkowych powiatach, stopa 9—12% w stosunku miesięcznym stanowi zjawisko zupełnie normalne.

Z podobnem zjawiskiem spotykamy się i w szeregu innych powiatów Ziem Wschodnich. Np., Kasa w Różanie w pow. kossowskim (Polesie) podaje: „Za wypożyczenie 50 zł. na termin miesięczny dłużnik zapłacił 40 klg. kartofli, co przy ówczesnych cenach rynkowych wynosiło 5 zł." Stanowi to 120% w stosunku rocznym.

Kasa w Dworcu pow. nowogródzkiego komunikuje, że za „pożyczone 10 dol. wymagano 2 pud. pszenicy miesięcznie", co czyni 163 proc. rocznie,

Kasa w Mickunach pow. wileńsko-trockiego pisze: „Ludność miejscowa zaciaga pożyczki przeważnie u izraelitów, którym prócz płaconych odsetek odbywa rozmaite powinności z koniem lub robotnikiem".

Kasa w Burdykowszczyźnie pow. nowogródzkiego podaje następujący poprostu nieprawdopodobny fakt: „Znany jest wypadek, że dłużnik za wypożyczenie 50 zł. na jeden miesiąc zapłacił tytułem odsetek 80 klg. żyta, co przy cenie 40 zł. metr wynosi 768% rocznie".

Wysokość stopy procentowej rośnie w miarę posuwania się z zachodu na wschód. Na Pomorzu, np. lichwa, jako zjawisko codzienne, nie istnieje wcale, a jeżeli pewne wypadki zdarzają się, to noszą one charakter zjawisk sporadycznych. Natomiast najwyżej stopa procentowa podnosi się na Wołyniu, gdzie 14 proc. w stosunku miesięcznym stanowi zjawisko zupełnie normalne. Dopiero w ostatnich miesiącach daje się na Wołyniu zauważyć pewna poprawa sytuacji, co stoi w związku z utworzeniem w Łucku oddziału Państwowego Banku Rolnego oraz oddziału Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

W północnej części Ziem Wschodnich lichwa, naogół licząc, mniej się rozpanoszyła, niż w powiatach południowych (woj. poleskie i wołyńskie). Jest w tem niewątpliwie zasługa tej akcji kredytowej, którą rozwinął wileński oddział Państwowego Banku Rolnego. Ponimo to i u nas stosunki kredytowe dla drobnego rolnika są nadzwyczaj uciążliwe. Na terenie powiatów ziemi wileńskiej stopa lichwiarska waha się od 5 proc. do 9 proc. w stosunku miesięcznym.

Lichwa okazuje nadzwyczaj ujemny wpływ na rozwój gospodarstw rolnych. W celu wypłacenia uciążliwych zobowiązań, rolnicy nieraz muszą sprzedawać za pół ceny wiejskim spekulantom-pośrednikom produkty swojej pracy. Nierzadkie są wypadki pozbywania się inwentarza żywego, a nawet sprzętów domowych.

W takich warunkach marzyć o podniesieniu kultury rolnej drobnych gospodarstw i rozwoju ekonomicznym naszego rolniczego kraju jest bardzo trudno. To też przy podziale kredytów, które będą umożliwione na skutek pożyczki zagranicznej, kwestja potrzeby kredytu obrotowego dla rolnictwa musi wysunąć się na jedno z pierwszych miejsc. *Bor.*

*) Lichwa na wsi. Wyniki kwestjonarjusza, rozesłanego do Kas Stefczyka, ułożył *Tadeusz Zakrzewski*, 1927, str. 98.

KRONIKA KRAJOWA.

— **Fabryka surofosfatu w Radomiu.** Magistrat Radomia rozpoczął budowę fabryki surofosfatu, czyli nawozu sztucznego, wytwarzanego z ludzkich fekalij, w przemieszaniu z torfem, wapnem i kwasami fasforowymi. Produkcja więc oparta będzie na wyłącznie krajowych surowcach, ponieważ i kwas fasforowy wydobywa się z fasforytów lubelskich.

Organizacją powstającej fabryki zajmuje się spółka akcyjna „Surofosfat" w Poznaniu, od której Magistrat na zasadzie specjalnej umowy przejmuje prawo eksploatacji patentu na określony rejon. Spółka Akcyjna „Surofosfat" opracowuje plany i bierze udział w zarządzie fabryki w Radomiu.

Przez rzeczoną imprezę, Radom radykalnie rozwiązuje u siebie nader trudną kwestję asenizacji, czyli usuwania z miasta nieczystości, dotychczas bezużytecznie marnowanych przy wysokich kosztach wywożenia. Teraz nieczystości te będą przerabiane na pożyteczny produkt, obsługujący dalekie nawet okolice, jako dobry i tani nawóz i przynoszący miastu znaczny dochód.

Jednocześnie, stwarzając wytwórnię nowego, ale już dostatecznie u nas wypróbowanego i rozpowszechnionego nawozu, jaknajściślej krajowego, magistrat radomski daje przykład wysoce obywatelskiej inicjatywy w zwalczaniu importu zagranicznego np. w ogromnej przewadze niemieckiego, który dotychczas pochłania miljonowe sumy.

— **Zebranie organizacyjne spółdzielni rolniczo budowlanej w Solecznikach.** Staraniem posła Wędziagolskiego onegdaj odbyło się w Solecznikach pow. wileńsko-trockiego organizacyjne zebranie spółdzielni rolniczo-budowlanej, przyczem zgłosiło do niej akces 54 udziałowców.

Spółdzielnia obejmować będzie swą działalnością gminę solecznicką i sąsiednie.

W skład zarządu weszli: Balewicz, Sułtan, Brokowski, Mianowski, Kaleczyc, wójt gminy Rynta, Bortkiewicz, Faranowski Puszkar i Szolc.

Giełda Wileńska w dniu 3. XI. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	—	8,86¾	8,85½
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	—	56,00

Giełda Warszawska w dniu 3. XI. b. r.

Waluty:

Dolary	8,88	8,86

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Belgja	124.18	123,81
Londyn	43.39,5	43.28
Nowy-Jork	8,90	8,98
Paryż	35.02,5	34.93
Praga	26.41,5	26.35
Szwajcarja	171.82	171.39
Wiedeń	125.85	125.54
Włochy	48,72,5	48.60,5

Papiery procentowe:

Dolarówka	59,00—60,50
Pożyczka dolarowa	82,50
Pożyczka kolejowa	102,50
5% poż. konwers.	63,50—53,00
5% konwers. kolej.	61,50—61,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00—93,00
Obligacje B. G. K.	92,00—93,00
Oblig. Banku Komun.	92,00
Listy Banku Rolnego	93,00
8% ziemskie	82,00—81,50
4½% ziemskie	60,75—60,00—60,60
8% warszawskie	82,00—81,50—81,75
5% warszawskie	67,50—67,25

AKCJE:

Bank Handlowy	123,00
Bank Polski	156,75—156,25—157,00
Bank Spółek Zarob.	96,50—96,00—95,50
Cukier	5,80—5,85
Węgiel	121,00—120,00
Nobel	49,00
Lilpop	42,00—40,50
Modrzejów	10,00—10,15
Ostrowiec	97,00—96,00
Pocisk	3,35—3,15
Starachowice	77,75—77,00—77,50
Zawiercie	40,00
Żyrardów	19,00

Wieści z kraju.

DZISNA. **Echa sprawy nauczyciela Orłowskiego.** W związku z artykułem, umieszczonym w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 19.X 1927 Nr. 239 p. t. „Wieści i obrazki z kraju. O uzdrowienie stosunków szkolnych w Dziśnie" oświadczamy niniejszem w imieniu i z upoważnienia naszych kolegów: ks. prefekta Czesława Dabulewicza, ks. Bazylego Sakowicza, pp. Idy Kątkowskiej, Anny Kijanowskiej, Anny Rymdzionkowej, Henryka Dobosza, Edmunda Drabika, Józefa Kalecińskiego, Antoniego Kopyty, Franciszka Klakli, Stanisława Soleckiego, Kazimierza Szlenka oraz imieniem własnem, co następuje:

W zacytowanym artykule jest mowa, iż na posterunku policji ustalono, że „w dniu 25.III b. r. w obecności nauczycieli: Michała Stopy, Paradowskiego i Rzepikówny uczniowie rozbijali głowę biustu Marszałka Piłsudskiego, następnie oberwali brwi i t. d., a p. Stopa począł biust po głowie głaskać i mówić: „Jaki to mądry chłopak". Stwierdzamy więc, że ani p. Stopa, ani p. Paradowski, ani p. Rzepikówna nie byli i nie są nauczycielami gimnazjum, lecz szkoły powszechnej i, że w dniu, w którym rzecz ta miała mieć miejsce, żadnego nauczyciela gimnazjum ani ucznia gimnazjum w sali „Domu Ludowego" nie było. Nie mogą więc zarzuty według wzmiankowanego artykułu dotyczyć ani nauczycieli gimnazjum ani uczniów gimnazjum. Również więc nie może p. dr. Staniewski, jako dyrektor gimnazjum być odpowiedzialnym za nauczycieli szkoły powszechnej, przeto zarzut, że toleruje wandalizm wśród innych nauczycieli jest bezpodstawny i mógły być mylnie do nauczycieli gimnazjum odniesiony.

Znając i pracując z p. dr. T. Staniewskim dłuższy czas stwierdzamy, że nigdy nie wpływał na żadnego z nas w kierunku należenia do tej czy owej partji i nie narzucał swych poglądów politycznych, a jeśli chodzi o stosunki służbowe był zawsze bezstronny i kierował się jedynie wartością naszej pracy.

Dalej stwierdzamy, że p. dr. T. Staniewski był prezesem Komitetu dla uczczenia imienin Marszałka Piłsudskiego w dniu 19. III. 1927 i jako taki wygłosił w tymże dniu odczyt, podnosząc zasługi Pierwszego Marszałka Polski. Uważamy również za swój obowiązek stwierdzić nadto, że przekonania p. dr. T. Staniewskiego idą po linji idei Marszałka Piłsudskiego i że nawet, należąc dawniej do P. S. L. „Piasta", był wielbicielem Marszałka, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w swoich rozmowach prywatnych.

Oświadczenie niniejsze składamy jedynie w tym celu, by stwierdzić i wyjaśnić prawdę i wyjaśniamy, że nie należy go rozumieć w tym duchu, jakobyśmy w związku ze zwolnieniem p. Orłowskiego z posady nauczyciela gimnazjum zajmowali wobec niego, jako naszego kolegi, stanowisko nieżyczliwe, nie podejmujemy też w sprawie zwolnienia p. O. dyskusji, gdyż nie czujemy się do tego powołani.

Dzisna, dnia 23 października 1927 r.

Aleksander Wareński Artur Medocy, nauczyciele gimnazjum ks. G. Piramowicza w Dziśnie.

Rodacy.

Podwoje Almae Matris Vilnensis, Przesławnej Uczelni Stefana Batorego otworzyły się znowu jak corocznie na przyjęcie kilkutysiącznej rzeszy młodzieży, żądnej wiedzy i nauki.

Od wczesnego rana do późnej nocy wre w murach uniwersyteckich poważna praca. A mało kto zdaje sobie sprawę z tego, w jak ciężkich i trudnych warunkach pracuje tam nasze młodsze pokolenie.

Mało kto wie, jak setkom młodych—głód i chłód staje na przeszkodzie do należytego skorzystania z życiodajnych źródeł czystej krynicy nauki.

Mało kto się domyśla, jak wielki odsetek zdolnych i utalentowanych studentów po roku, po dwóch latach studjów odpada, z powodu nędzy, braku ciepłej strawy i dachu nad głową,—z wielką i niepowetowaną szkodą dla nauki i kraju. A któż policzy, ilu z nich popadło w pesymizm życiowy, w rozterkę duchową i w bezdenną rozpacz, ilu zeszło na bezdroża społeczne, ilu skończyło samobójstwem z powodu niedostatku materjalnego?

Na to wszystko nie może starsze pokolenie patrzeć obojętnem okiem.

Musi ratować młodzież akademicką. Musi jej zabezpieczyć spokojny okres nauki. Musi jej dać i dach nad głową i ciepłą strawę.

Musi pozwolić młodym płucom zagrożonym gruźlicą odetchnąć świeżem, górskiem lub morskiem powietrzem.

Musi tworzyć dla niej własne domy i bursy i uzdrowiska.

To też, gdy Wojewódzki Wileński Komitet VI-go „Tygodnia Akademika" apeluje w tym roku do ofiarności całego społeczeństwa Ziemi Wileńskiej na rzecz niezamożnej młodzieży uniwersyteckiej, nie po jałmużnę wyciąga rękę, ale wzywa do spełnienia wielkiego obowiązku, jaki ciąży na barkach starszego pokolenia względem tych, co są kwiatem i zawiązkiem inteligencji narodowej, względem przyszłych kapłanów, nauczycieli, sędziów, lekarzy, urzędników, obrońców Państwa, Jego siły tak materjalnej jak i duchowej.

Starsza brać młodszej podaje rękę i nawiązuje mocną tradycyjną nić teraźniejszości z przyszłością Narodu i Państwa.

I to jest ideowy i realny program „Tygodnia Akademika", który rozpoczyna się 4 listopada i trwa do 13 listopada b. r.

OBYWATELE!

Składając ofiarę na rzecz akademika i Bratniej Pom. Akademji Wil., która otacza swą opieką najbiedniejszych studentów, musimy sobie powiedzieć, że nie będzie w Wilnie ani jednego akademika, któryby przymierał głodem lub ślęczał nad książką w nieopalonej norze.

Musimy sobie wszyscy bez wyjątku powiedzieć, że i Wilno potrafi wystawić Dom Akademicki na wzór innych miast polskich, które już taką ozdobą poszczycić się mogą,

że i Wilno potrafi setkom głodnych studentów zapewnić ciepłą strawę i nie poskąpi powszedniego chleba,

że i Wilno potrafi chorą, wycienczoną pracą i naukami, młodą latorośl przeszczepić na grunt żyzny i zdrowy i uratować młode życie od zguby.

Podczas „Tygodnia Akademika", rzucajmy tedy hojną dłonią grosz ofiarny na potrzeby Komitetu Wojewódzkiego i Bratniej Pomocy!

Zapisujmy się na członków Wojewódzkiego Komitetu Wileńskiego Pomocy P. M. A. (składka wynosi 50 groszy miesięcznie).

Żądajmy znaczków i nalepek „Tygodnia Akademika"!

Ofiarujmy fanty na loterję akademicką!

Deklarujmy ofiary na listy zbiórek „Tygodnia Akademika"!

Popierajmy wszystkie zamiary i wysiłki Komitetu, by jak najwięcej przysporzyć grosza.

A tak ulokowany grosz skapitalizuje się stokrotnie w Skarbie, co się zowie: „Dobro pospolite"!

Biuro „VI Tygodnia Akademika" mieści się: Wielka 24, telef. 195, urzęduje codziennie od 10 do 2 i od 17 do 20-ej.

Bratnia Pomoc.

Bratnia Pomoc jest organizacją, stojącą na straży interesów akademika-Polaka. Głównym jej celem jest niesienie pomocy materjalnej niezamożnym członkom. W ten sposób odgrywa Bratnia Pomoc ogromnie ważną i odpowiedzialną rolę jedynego niemal zrzeszenia, opiekującego się niezamożnym studentem i uprzystępniającem mu naukę.

Do tego celu dąży „Bratniak" bądź to przez zakładanie i prowadzenie instytucyj i przedsiębiorstw, dostarczających potrzebującym pomocy bezpośredniej, bądź przez udzielanie zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych, wreszcie przez pomaganie członkom w otrzymaniu pracy i udzielaniu poparcia w ubieganiu się o pomoc materjalną władz uniwersyteckich, administracyjnych i t. p.

Wilno posiada cały szereg ekspozytur Bratniej Pomocy, które spełniają wymienione wyżej zadania, a więc: mensa, „Ognisko", uzdrowisko w Nowiczach, funkcje nadzorcze w „Akadem. Kasie Chorych", referat zdrowia i sekcje: kulturalno-oświatową, zaopatrzenia, budowy domu akademickiego i pośrednictwa pracy.

Mensa udziela obiadów darmowych, zniżkowych i normalnych po cenach przystępnych. Jest ona wielką pomocą dla wielu — ogromny odsetek akademików z niej korzysta.

„Ognisko" skupia w sobie życie towarzyskie społeczeństwa studenckiego. Urządzane regularnie „sobótki" i zorganizowane w tym roku „czwartki" pozwalają na miłe spędzenie czasu.

Uzdrowisko, Kasa Chorych i Referat zdrowia — te trzy instytucje dopełniają się nawzajem. Referat zdrowia wysyła co rok i utrzymuje w Zakopanem pięciu chorych na gruźlicę.

Sekcja kulturalno-samokształceniowa czuwa nad bibljoteką i czytelnią, organizuje „czwartki", współpracuje z „Kołem dramatycznem", ściśle z nią związanem. Sekcja zaopatrzenia sprzedaje studentom po cenach zniżonych ubrania i bieliznę. Specjalna nowopowstała sekcja pracuje nad palącą kwestją budowy Domu Akademickiego, gdyż bursa na Bakszcie jest stanowczo zamała i nie odpowiada warunkom higjenicznym.

Sekcja pośrednictwa pracy, jak sama nazwa wskazuje, udziela studentom w miarę możności posad.

Jak widzimy, działalność Br. Pomocy jest rozległa i wydajna. Jakież i skąd czerpie ona dochody na realizację swych zamiarów? Podstawą budżetu rocznego jest *Tydzień Akademika*, pozatem opłaty akademickie, wpisy, składki członkowskie i *nieliczne* dotacje społeczeństwa starszego.

Procentowo budżet z r. 1926 tak się przedstawiał:

Dochody: Składki i wpisy—3.48 proc., ofiary i dotacje—5.56 proc., zyski z imprez drobnych—2.78 pr., dochody różne—1.90 proc., opłaty akademickie—29.20 proc., Tydzień Akademika—29.20 proc., dochody z agend „Bratniaka" (Mensa, Ognisko etc.)—27.88 proc.

Razem—100 proc.

Wieczór dwóch poetów

Garść wrażeń.

Jeżeli się nie jest zawodowcem—nie należy pisać recenzji w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jest pewna technika pisania podobnych sprawozdań i pewna zdolność specjalnego słuchania, jeżeli się „z tego ma napisać recenzję". Wówczas chwyta się zarazem ogólne wrażenie i przenikliwem a wprawnem okiem widzi się szczegóły. Nasuwają się same podobieństwa i różnice, pokrewieństwa i genealogje wysłuchanych utworów. Zapamiętuje się je zapewne także lepiej. Nie potrafiłabym nic zacytować dosłownie z poniedziałkowego wieczoru. A moje wrażenia będą tak indywidualne, że dzielę się niemi z czytelnikami „Kurjera" jedynie dlatego, że każdy z nas, literatów, ma w sobie ten niepohamowany pęd wygadać się na piśmie o wszystkiem, co go przejmuje. Mniejsza o to, czy kto słucha, czy nie. Hulewicz i Łopalewski są tacy strasznie inni. Zdałam sobie poraz pierwszy sprawę z tej inności, gdy tak wychodzili kolejno i czytali. Hulewicz, to jakby ta słynna fontanna w królewskich ogrodach Versailles. Tryska do góry przewspaniałym wodnym pióropuszem, a tak sztucznie, że się wodna smuga w kształt skomplikowany układa, by opaść potem miljonem kropel i znowu wytrysnąć do góry. Łamie się w tych kroplach wodnych słońce w siedem barw, cały świat w każdej kropli odbija się tęczowo. Łopalewski—to słup ognia. Płonie cały, gdy pisze, drży z nadmiaru uczucia. Aż wszystkiego, co czuje, pomieścić w formie nie może i przeszkadza mu ta forma, bo ona zawsze każdemu rzetelnemu poecie przeszkadza. Hulewicz już ją opanował, trzyma w garści. Jest spokojniejszy. Rzeźbi i cyzeluje, zastanawia się i myśli. Od strony refleksji bierze wszystko: i miłość do Wilna, i miłość do dziecka. Szuka piękna i cieszy się, gdy doszedł do wniosku, że to ono jest właśnie. Słowa są mu posłuszne, ich dźwięki wiążą się tak kunsztownie, że słychać przez nie dźwięki instrumentów.

Nie widzi się ale właśnie słyszy się skrzypce czy gong, albo szum samowaru, skrzyp piły lub huczenie pieca w zimowy mroźny dzień. Niedarmo Hulewicz jest także muzykiem. Słyszy się pytające, modlące się dziecko, jego równy spokojny oddech, gdy śpi, cykotanie zegara, nawet nieuchwytny szelest księżycowego promienia na szybie. Dźwięk ma dla Hulewicza specjalne jakieś, mistyczne powiedziałabym, znaczenie. Wiążą mu się słowa dźwiękowo, słowa powiązane między sobą współdźwiękiem litery „i" z imienia „Wilno". Wiążą się w nabożną do tego Wilna litanię.

I litania śpiewa:

„Imię Wilna jak fala, jak płyn,
Imię Wilna jak szala, jak czyn,
Imię Wilna jak śpiewna viola.

A ta pieśń o Dzwonie, czyż nie dzwoni doprawdy śpiżowym półgłosem raz po raz, a potem częstszem, przyśpieszonem dzwonieniem następujących po sobie słów?

Łopalewski rzuca obrazy. I widzi się korowód rannych, ciągnący w bezradnej męce po piaszczystej drodze, pod palącemi promieniami słońca ku miastu, gdzie jest szpital... Widzi się szklane od łez przerażone oczy kobiet, tulących się nieśmiało pod murami kamienic i zwycięskie, radosne, zuchwałe w swej radości, kolorowe sztandary, łopoczące dumnie na wietrze. Mnie, kobietę, specjalnie może chwyciło za serce to ujęcie wojny od strony bólu i męki szarego, nieznanego żołnierza, o którego nikt się właściwie w tym całym zamęcie nie troszczy, pomimo, że wszystko niby robi się dla niego. To jest takie naturalne, że na wojnie są zabici i ranni. Któżby się zastanawiał nad każdym „opuchłym kadłubem" nad każdym pustym rękawem munduru? Przychodzi poeta o gorejącem sercu i to właśnie widzi. To, co uszło uwagi piewców bohaterstwa wojennego i „dzikiego piękna wojny". Może się mylę, ale mam wrażenie, że Łopalewski nie piękna szukał, pisząc swoją Pieśń o Wojnie i Miłości. Że poprostu chciał wypowiedzieć swój bezgraniczny żal, swoje, nie mieszczące się w piersiach, współczucie. A że przytem wyszło pięknie, to już nie jego, że tak powiem, wina, to już jego mus. Ot, nie potrafi inaczej i tyle.

To same głębokie współczucie dla wszelkiej ludzkiej niedoli bije z ballady „O Bogu i Śmierci". O wierszach Łopalewskiego można powiedzieć to, co on sam powiedział, w jednym z sonetów wileńskich, o blaskach słonecznych.

„Jeden motyw powraca w ich
wątku—to serce".

O Wilnie także Łopalewski pisze inaczej niż Hulewicz. Pokochał je i powiada poprostu, że woli wileńskie podwórze od marmurów i cyprysów miast włoskich. Woli nie dlatego, żeby miało być piękniejsze wileńskie podwórze prosiętami kwiczące, kogutami piejące. Woli — bo kocha. Łopalewski nie jest właściwie wilnianinem. Nie wyrastał tutaj, przykochał się tylko. Ale czy to nie na jedno wychodzi czy to niekiedy nie więcej? Biorą go wileńskie kościoły, że stoją sobie nad miastem i śpiewają chórem antyfonę. Hulewicz, artysta par exellence, artysta o wielkiej kulturze, widzi przedewszystkiem ich piękno i tę wartość artystyczną. Łopalewskiego uderza to, że pod sklepienie Ostrej Bramy wchodzi się bez czapki, że

... tu dusza skalana czarną
cierpień plamę
zanurza z modlitwą w najczy-
stsze hyzopy.

Obaj poeci dopełniają się wzajemnie. Tak jak ogień i woda w przyrodzie. I myślę, że Wilno mieć będzie może niedługo swoją własną szkołę poetycką. Że uda nam się tak dobrze zewrzeć się, pouzupełniać, że pomimo dużych różnic indywidualnych stworzymy całość tak frapującą, że cała Polska będzie musiała zwrócić na nas uwagę.

Tymczasem szczęść Boże, koledzy, w dalszej owocnej pracy.

Wanda Niedziałkowska Dobaczewska.

KRONIKA.

Piątek **4** listopada

Dziś: Karola Boromeusza.
Jutro: Elżbiety.

Wschód słońca—g. 6 m. 33
Zachód „ g. 16 m. 07

— **Dyżury aptek w dn. 4. XI. b. r.**
Miejska—Wileńska 23.
Chomiczewskiego—W. Pohulanka 19.
Chrościela—Ostrobramska 25.
Ottowicza—Wielka 49.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego—Witoldowa 22.
Paka—Antokol 54.
Szantyra—Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego—Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia zakładu meteorologicznego U. S. B. z dnia 3. XI. b r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 769. Temperatura średnia. Wiatr przeważający południowo-wschodni, pochmurno, minimum na dobę—3° Celsiusza. Tendencja barometryczna — stały spadek ciśnienia.

— **Nowoczesne badanie górnych warstw atmosfery** Staraniem Koła Nauczycieli Przyrody i Geografji Szkół Polskich m. Wilna odbędzie się w niedzielę dnia 6-go listopada r. b. o godz. 1-ej w lokalu Szkolnej Pracowni Przyrodniczej (róg Zawalnej i M. Pohulanki, wejście od M. Pohulanki) odczyt z demonstracjami i obrazami świetlnemi asystenta Zakładu Meteorologji U. S. B. p. M. Żmiejewskiego na temat „Nowoczesne badania górnych warstw atmosfery".

Przed odczytem o godz. 12-ej A. Dmochowski przedemonstruje przerywacz Wenelta i promienie Roentgena, a następnie odbędzie się walne zebranie Koła. Porządek dnia: 1) sprawozdanie z działalności i 2) wybór Zarządu.

Wstęp dla nauczycielstwa wolny.

KOSCIELNA

— **Hołd obrońcom Wilna.** W dniu 2 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem kapelan ks. A. Mościcki odprawił modły żałobne na grobach obrońców Wilna. Przy akompanjamencie orkiestry odśpiewano „Anioł Pański".

W przeddzień „zaduszek" w kościele wojskowym szpitala Antokolskiego zostały odprawione przez J. E. ks. bisk. Bandurskiego uroczyste nieszpory żałobne za dusze zmarłych żołnierzy. Po nieszporach ruszył uroczysty pochód z kościoła na cmentarz wojskowy na Antokolu.

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 3 b. m. p. wojewoda Raczkiewicz przyjął dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego p. Szwykowskiego, dyrektora Polskiego Radja p. Chamca, p. generała Żeligowskiego, delegację z zespołu Reduty oraz p. senatora Rubinsztejna.

MIEJSKA.

— **Roboty miejskie.** Sekcja Techniczna Magistratu m. Wilna w chwili obecnej prowadzi roboty na ulicach: Mostowej, Tatarskiej i Garbarskiej. Pozatem prowadzone są roboty wodociągowe na Filareckiej. Na robotach tych pracuje zgórą 340 robotników. Podkreślić należy, iż Magistrat nosi się z zamiarem znacznego rozszerzenia zakresu prowadzonych dotychczas robót, uzależnione to jest jednak od otrzymania w formie pożyczki specjalnych kredytów inwestycyjnych. (S).

— **Gatunek chleba uwidoczniany będzie na nalepkach.** Jak się dowiadujemy Komisarjat Rządu na m. Wilno zwrócił się do cechu piekarzy Żydów z prośbą o uwidocznianie gatunków chleba na nalepkach firmowych. Jednocześnie młynarze uwidocznią gatunek mąki nalepiając odpowiednie etykiety na workach z mąką.

Gatunek chleba określany będzie w procentowości wymiału.

— **Koszary dla wil. straży ogniowej.** Jak dowiadujemy się, na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Miejskiej rozpatrywany będzie projekt budowy koszar dla wileńskiej miejskiej straży ogniowej. Koszta budowy obliczono na 500,000 zł. (s)

ADMINISTRACYJNA.

— **Rejestracja domostw w powiecie wileńsko-trockim.** W rezultacie prowadzonej dla celów statystycznych rejestracji domów mieszkalnych na terenie powiatu wileńsko trockiego, skonstatowano następujący stan liczebny dla poszczególnych gmin:

gmina worniańska	— 1400	domostw
„ bujwidzka	— 630	„
„ ostrowska	— 526	„
„ koniawska	— 1063	„
„ solecznicka	— 1240	„
„ rudomińska	— 2151	„
„ rzeszańska	— 2582	„
„ trocka	— 2461	„
„ niemenczyńska	1041	„
„ mejszagolska	3229	„

Jak wynika więc ze statystyki, najbardziej zaludnioną jest gmina mejszagolska, a najmniej gmina ostrowska.

WOJSKOWA

— **Wyjazd gen. Litwinowicza.** Onegdaj po przeprowadzeniu inspekcji garnizonu N. Wilejki opuścił Wilno generał brygady Litwinowicz. (S).

— **Kurs szermierczy dla oficerów.** Z dniem 4 b. m. zorganizowany zostanie w lokalu Kasyna Oficerskiego 4 miesięczny kurs szermierczy dla oficerów garnizonu wileńskiego. Ćwiczenia odbywać się będą 3 razy tygodniowo. (S).

— **Oszczędność w wojsku.** W celu wpojenia w żołnierzy zasad oszczędności—oficerowie oświatowi w najbliższym już czasie w pułkach i oddziałach garnizonu wileńskiego wygłoszą odczyty na temat „oszczędność w wojsku". (S).

— **Przedszkole dla dzieci wojskowych.** Z inicjatywy Sekcji Opieki nad dzieckiem koła rodziny wojskowej zorganizowane zostanie z dniem 6 b. m. przedszkole dla dzieci wojskowych. (S).

— **Kursa języków obcych.** Wojskowe kursa języków obcych im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wykłada się języki: francuski, angielski, litewski (turecki ewentualnie rumuński).

Wpisy rozpoczynają się dnia 3-go listopada i kończą się dnia 5 b. m.

Bliższych wyjaśnień udziela kierownictwo w lokalu kursów (Dom Oficera Polskiego, Mickiewicza 13) w godzinach od 18-ej do 19-ej codziennie,

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Obiady dla bezrobotnych.** Sekcja Opieki Społecznej Magistratu m. Wilna projektuje w najbliższym już czasie polepszyć obiady, wydawane bezrobotnym w miejskich kuchniach dla bezrobotnych. (s)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Posiedzenie lekarzy szkół powszechnych.** We wtorek 8 b. m. w lokalu Magistratu m. Wilna (Dominikańska 2) odbędzie się posiedzenie lekarzy szkół powszechnych, na którem omówiono zostanie szereg spraw z zakresu opieki lekarskiej nad dzieckiem. (s)

Z POCZTY.

— **Zmiana taryfy telefonicznej.** Z dniem 1 b. m. w obowiązującej dotychczas taryfie telefonicznej poczynione zostały pewne zmiany. (S).

— **Postępowanie w wypadkach nadużyć w urzędach pocztowych.** Praktyka wykazała, iż naczelnicy i kierownicy urzędów pocztowych bardzo często nie zawiadamiają władz policyjnych i sądowych o nadużyciach popełnionych przez funkcjonarjuszów pocztowych i w razie stwierdzenia przestępstwa popełnionego w służbie oraz uzasadnionych podejrzeń o nadużycia nie zawiadamiają o tem władz śledczych i w ten sposób dają winnym możność zatarcia śladów przestępstwa. Wobec powyższego Wil. Dyrekcja Poczt i Telegrafów zarządziła, by w razie popełnionego nadużycia natychmiast były zawiadamiane władze policyjne i śledcze. (S).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Sprawa budowy schroniska turystycznego nad jeziorem Narocz.** W dniu 2 b. m. o godz. 19 w małej sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się pod przewodnictwem pana wojewody Raczkiewicza drugie z kolei posiedzenie w sprawie budowy schroniska turystycznego nad jeziorem Narocz. Wyjaśniło się, że udział w akcji budowy schroniska wezmą: wileńskie oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Ligi Morskiej i Rzecznej oraz Akademickiego Związku Sportowego. Postanowiono ponadto przystąpić do zorganizowania „Towarzystwa Przyjaciół Naroczy", które stanie się właścicielem projektowanego schroniska, oraz ustalono skład Tymczasowego Komitetu, który do czasu utworzenia pomienionego Towarzystwa opracuje statut tegoż i zaopiekuje się sprawami i związanemi z realizacją projektu budowy.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Nowy statut.** Władze wojewódzkie zarejestrowały statut Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności imienia Szkolnickiego.

ARTYSTYCZNA.

— **Środy literackie.** Zaczął się sezon „Śród". Zawsze są licznie uczęszczane, mimo klasztornej surowości lokalu i urządzenia. Ale to nie zraża uduchowionych gości, pokarm umy: słowy nad wszystko przekładający. Pierwszy sympozjon bardzo ważny poświęcony był żartobliwym napaściom w adresie do „klina" warszawskiego klubu bez kobiet, o którym opowiadał prof. Antoniewicz. Na drugiej prof. Kłos opowiadał o Sycylji i Włoszech wogóle, trzecia, najmniej liczna z powodu dnia zaduszkowego, poświęcona była pamięci d-ra Zahorskiego, o którym obszernie i z uczuciem mówił d-r Czarkowski, poczem uczczono zmarłego przez powstanie i milczenie. P. W. Hulewicz o Daniłowskim mówił poetycznie.

Na przyszłość mamy zapowiedziane wizyty i pogadanki p. L. Kleszczyńskiego, p. H. Romer-Ochenkowskiej o Paryżu i Brytanji, prof. Radziwiłłowicza o Żeromskim (osobiste wspomnienia), d-ra Czarkowskiego „Wilno przed laty" i t.p. Przyszłość Śród wydaje się więc zapewniona pod względem duchowym, gorzej jest z materjalną stroną: członkowie zalegają w opłacie, nie można nająć fortepianu!

LITEWSKA.

— **Zebr. litewskiego komitetu rodzicielskiego.** W ub. niedzielę w sali litewskiego gimnazjum im. Witolda Wielkiego przy ul. Filipskiej Nr. 12 odbyło się doroczne zebranie komitetu rodzicielskiego. Na zebraniu poruszono cały szereg spraw jako to: wydawanie śniadań dla niezamożnych uczniów gimn., organizowanie odczytów i koncertów, ubieganie się u władz kościelnych o odpowiedni kościół dla uczącej się młodzieży litewskiej, reorganizacja sportu i wychowania fizycznego, ustanowienie uniformu dla uczniów i sprawo urządzania uczniowskich zabaw tanecznych, palenie papierosów i t. p.

Do nowego K-tu wybrano, jako prezesa—d-ra D. Olsejkę, sekretarza — A. Cycenasa, członk.: p. Matjoszajtis, p. E. Wilejszys, p. Kryszczukajtis, p. Maczukas oraz p. Karaś. (e).

— **Co się stało z uczniami zamkniętego seminarjum litewskiego?** Litewskie T-wo Oświatowe w Wilnie wznowiło zabiegi o ponowne otwarcie zamkniętego w ubiegłym miesiącu seminarjum litewskiego. Dotychczas jednak zabiegi te nie dały pomyślnych rezultatów.

W ostatnich chwilach swego istnienia litewskie seminarjum nauczycielskie posiadało przeszło 300 uczniów płci obojga, z których większość po zamknięciu seminarjum wstąpiła do litewskiego gimnazjum w Wilnie pozostała zaś część do seminarjum nauczycielskiego w Nowych Trokach oraz w Grodnie. Jednostki, które porzuciły naukę z powodu zamknięcia zakładu, są b. nieliczne. (e).

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Z zebrania Związku Kupców Żydowskich.** W ubiegły wtorek odbyło się zebranie Związku Kupców Żydowskich, na którem delegat z Warszawy, a zarazem sekretarz warszawskiej Rady Miejskiej, p. Zilbert, łącznie z prezesem wileńskiego Związku Kupców, p. Kroszkinem, zilustrowali pokrótce nowy projekt ustawy o cechach. Ci sami mówcy zabrali następnie głos w sprawie podatku obrotowego, dowodząc, iż dotychczasowy system wymiaru podatku obrotowego wpływa ujmująco na handel i doprowadza biedniejszych kupców do ruiny.

W wyniku zebrania uchwalono rezolucję, domagającą się pobierania tego podatku od producentów i importerów. W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu Związku Kupców Żydowskich zebranie członków Związku.

Zebranie to zwołane zostało przez zarząd w związku z wyłonionym przez członków Związku Kupców Żydów projektem zreformowania podatku obrotowego.

Zebrani uchwalili zwrócić się do odnośnych władz z żądaniem wprowadzenia poprawek do obecnie obowiązujących przepisów o podatku obrotowym.

— **Obchód dziesięciolecia deklaracji Balfoura.** W dniu wczorajszym, to zn. dnia 3 b. m., z inicjatywy wileńskich organizacyj społecznych, zorganizowany został obchód 10-cio lecia deklaracji Balfoura w sprawie Palestyny.

Uformowano z drużyn harcerskich żydowskich i dziatwy szkolnej pochód, który ruszył ulicami, od placyku Wszystkich Świętych, Zawalną, Jagiellońską, Wileńską, Niemiecką i Rudnicką.

Wieczorem zorganizowano o godz. 7 wiecz. pochód młodzieży szkolnej i grup sjonistycznych akademickich.

W związku z zorganizowaniem obchodu przez sjonistów, żydowska prasa demokratyczna, a zwłaszcza „Wilner Tog", wystąpiła przeciwko sjonistom, zarzucając im otumanianie mas żydowskich.

ZJAZDY.

— **Zjazd cechów w Wilnie.** W sobotę dn. 6 b. m. odbędzie się w Wilnie zjazd cechów woj. wileńskiego. Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Kazimierza o godz. 9 rano, gdzie też odbędzie się poświęcenie sztandaru cechu fryzjerów.

Na zjeździe ma wygłosić referat o nowej ustawie przemysłowej prezes C. T. R. poseł J. Rudnicki.

— **Zjazd Białorusinów przedstawicieli gminnych.** W dniu 6 b. m. rozpocznie się w Wilnie dwudniowy zjazd członków rad gminnych, narodowości białoruskiej, zwołany przez Białoruski Komitet Narodowy.

Tematem obrad zjazdu mają być sprawy samorządowe.

Na zjazd zwołani zostali Białorusini członkowie rad gminnych woj. wileńskiego, nowogródzkiego i białoruskiego. Początek zjazdu 6 b. m. o godzinie 12-ej w lokalu „Białoruskiej Chatki".

— **Zjazd rzemieślników chrześcijan w Baranowiczach.** Jak się dowiadujemy w dniu 9 listopada r. b. odbędzie się w Baranowiczach zjazd rzemieślników chrześcijan z powiatów baranowickiego, nieświeskiego i stołpeckiego. Na zjeździe dokonane zostaną wybory do samorządów cechowych.

RÓŻNE.

— **Echa zjazdu delegatów gmin karaimskich.** Kancelarja Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przesłała na ręce p. wojewody Raczkiewicza wyrazy szczerego podziękowania Ogólno-Polskiemu Zjazdowi Delegatów gmin karaimskich za uczucia wyrażone w depeszy z dnia 24 października r. b.

ZABAWY.

— **Czarna Kawa.** Czarną Kawę, połączoną z koncertem i tańcami, urządza Rodzina Wojskowa, w sobotę dnia 5 b. m. Początek o godz. 21.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance.** Rozpoczynając trzeci rok pracy w Wilnie Zespół Reduty wystawia dziś, nigdzie dotychczas niegraną, sztukę Andrzeja Rybickiego p. t. „Okno".

Początek o godz. 20-ej.

Bilety wcześniej do nabycia w biurze podróży „Orbis" (Mickiewicza 11) i od godz. 17-ej w kasie teatru.

Dnia 5, 6, i 7 b. m. „Okno".

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś na repertuar Teatru Polskiego wchodzi komedja-krotochwila Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy".

— **Jutrzejsza popołudniówka dla młodzieży szkolnej.** Jutro o godz. 4 m. 30 popoł. grana będzie komedja J. Blizińskiego „Pan Damazy".

Ceny miejsc specjalnie ułożono, t. j. najtańszy bilet kosztuje 20 gr., najdroższy zaś 1 zł. 50 gr.

Radjo.

PIĄTEK 4 listopada.
Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty.
16.40 Odczyt.
17.05. Komunikaty P. A. T.
17.45. Koncert popołudniowy.
19.00. Komunikat rolniczy.
19.15. Rozmaitości.
19.30. Odczyt.
20.15. Transmisja koncertu z Filharmonji.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty.

Radjo wileńskie.

Jak wiemy 20 listopada w roku bieżącym nastąpi uroczyste otwarcie wileńskiej radjostacji. Nie potrzeba się rozwodzić nad ogromnem znaczeniem tego faktu. Od paru lat słyszymy o ciągłej intensywnej propagandzie naszych sąsiadów za pomocą aparatów, dla których żadne cenzury ani granice nie istnieją. Zwłaszcza na wsi, wśród ludu „pokarm duchowy" podawany przez radjo z ojczyzny Sowietów miał specyficzne zabarwienie. Trzeba było temu przeciwdziałać, a pozatem o Wilnie coś światu z Wilna opowiadać. Jestto bowiem najbardziej zaniedbane pod względem autoreklamy miasto w Rzeczypospolitej. Obecnie będziemy mogli swobodnie przemawiać do naszych rodaków rozmieszczonych za kordonami nie do przebycia, a które głos przeleci swobodnie.

Wczoraj bawił w Wilnie p. dyr. Chamiec, który z p. Hulewiczem załatwiał sprawy przygotowawcze, zaś na dzień 20 listopada spodziewany jest przyjazd wybitnych osobistości z Warszawy.

„Kurjer Wileński" przygotowuje na ten dzień specjalny numer radjowy, którego redakcję powierzyliśmy p. Hel. Romer-Ochenkowskiej.

Ogłoszenia przyjmuje nasza Administracja, również artykuły i uwagi publiczności na temat radja. *Red.*

Z MUZYKI.

W ubiegłą niedzielę wystąpił na poranku w Lutni p. Stanisław Nowicki, tenor b. uczeń prof. Ludwiga. Materjał głosowy p. Nowickiego przedstawia się niewątpliwie korzystnie pod wielu względami; wiele jednak jeszcze czasu trzeba będzie poświęcić pracy nad wydobyciem tych walorów, które kwalifikują młodego adepta na poważnego artystę. P. Nowicki dużo czasu musi poświęcić dokładnemu studjowaniu partji; rytmiczne wahania jak np. w arji z Fausta są wogóle niedopuszczalne. Chęć studjowania zagranicą jest nader chwalebna; jednak w Polsce trzeba zdobyć podstawy muzycznego wychowania. O tem każdy winien pamiętać.

W czasie występu p. Hendrychówny nie mogłem być obecny—czego niezmiernie żałuję—bo śpiewała prześlicznie, jak już stugębna fama niesie.

Akompanjował dyr. Szczepański.

* * *

Sekcja operowa Wil. T-wa Filharmonicznego wystawiła w dniu 1-go listopada arcydzieło Moniuszki „Widma", pod kierownictwem pp. Ludwiga i Szczepańskiego. Spektakl miał olbrzymie powodzenie, doznając wprost entuzjastycznego przyjęcia ze strony licznie zgromadzonej publiczności. *Dr. Sz.*

Pojawienie się bandy w pow. wilejskim.

W tych dniach w okolicach jeziora Narocz w pow. Wilejskim zauważoną została przez ludność miejscową banda złożona z 4 ludzi uzbrojonych w krótkie karabinki typu wojskowego. Według uzyskanych informacyj jest to banda dywersyjna, która niepostrzeżenie posuwała się wzdłuż Mereczanki do Wojstomia i dalej aż ku granicy sowieckiej, którą przekroczyła i uszła korzystając z ciemnej i dżdżystej nocy.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę Sz. Pana zwrócić łaskawą uwagę i za pośrednictwem pisma Sz. Pana stanąć w obronie uczącej się młodzieży, która codziennie musi przyjeżdżać i odjeżdżać podmiejskim pociągiem do Wilna z Landwarowa i Rudziszek.

Podmiejski pociąg Wilno—Landwarów—Rudziszki niema żadnej racji istnienia zarówno dla potrzeb miejscowej ludności, jak i dla uczącej się młodzieży, która stanowi największą część pasażerów tego pociągu. Najlepiej to wykaże rozkład jazdy tego pociągu, a mianowicie:

Z Wilna odchodzi o godz. 5 rano, powraca do Wilna o godz. 11 rano z Wilna odchodzi o godz. 16 ppłd. i wraca do Wilna o godz. 20 ppłd.

To są godziny przyjścia i odejścia pociągu, z którego ma korzystać ucząca się młodzież.

Czy nie zechcieliby ci panowie, którzy układali ten rozkład jazdy, zainteresować się, jak jednak ucząca się młodzież trafia do szkoły i o której godzinie powraca do domu.

Otóż przyjeżdża ona do Wilna pociągiem warszawskim o godz. 7 m. 45 rano, a szkoły otwierają się punktualnie o godz. 8 rano; pozostaje dzieciakowi 15 minut na wytłoczenie się z peronu przez wązkie przejście i trafienie do szkoły, która przeważnie jest b. odległa od dworca.

Czy wystarcza im na to czasu. Niech zastanowią się władze, od których zależy zmiana rozkładu.

Lekcje w szkołach kończą się przeciętnie o godz. 13. Do odejścia zatem podmiejskiego pociągu według rozkładu zostają 3 godziny, które uczeń lub uczennica spędza wałęsając się bezmyślnie po ulicy, lub przesiadując na dworcu.

Proszę zwrócić uwagę na grupki małej dziatwy w lokalu dworca, posępnych, wymęczonych i głodnych: bo żeby trafić do szkoły, musiała ona wstać o godz. 5 rano i powróci do domu dopiero o godz. 18—19. I to tylko dzięki temu, że ktoś nie chciał zastanowić się nad tem przy sporządzeniu rozkładu jazdy.

Przed nastąpieniem zimna musi być ta sprawa uregulowana, gdyż ucząca się dziatwa przeważnie jest uboga i niema ciepłego ubrania, ani odpowiedniego lokalu, gdzie mogłaby przebywać poza godzinami szkolnemi.

Odpowiednie unormowanie rozkładu jazdy podmiejskich pociągów po myśli dziatwy szkolnej w zupełności możliwe, nie będzie ono wcale kolidować z ogólnym rozkładem jazdy Wilno—Warszawa. Trzeba tylko ze strony administracji kolejowej nieco dobrej woli i chęci.

Następują podpisy.

A Wileńska Dyrekcja Kolejowa nic!

Pisaliśmy w numerze 244 „Kurjera" z dn. 25 października o dzikich nieporządkach na linji kolejowej Wilno—Zahacie. Mamy do zanotowania świeży fakt, jadącej p. G. J. rekrut, w wagonie natłoczonym cywilami i wojskowymi wyrwał z ręki walizkę i tyle go widziała, osoba niezamożna poniosła sporą stratę, a nieporządki trwają.

Z resztą i w wagonach idących z Warszawy do Wilna napycha się rekrutów do klasy I i II mimo, że na tamtej linji bywają specjalne wagony dla wojska. Dn. 19 października w pociągu osobowym nr. 712 rozbili 11 szyb, zabrudzili i zniszczyli obicia wagonów, nawet interwencja policji w Białymstoku nie pomogła.

Rekruci jeżdżą często pijani i bez dozoru, narażają skarb państwa i publiczność na straty i przykrości. Czy długo tego będzie!?

Przecież skargi te powinny być wzięte pod uwagę.

Pasażer.

Rozmaitości.

Wierna psina.

O niezwykłym dowodzie prawdziwie psiego przywiązania donoszą z Paryża.

Przed rokiem zginął jednemu z mieszkańców tamtejszych ulubiony foksterjer, Kiki.

Właściciel psa prawie już zapomniał o nim, gdy oto w tych dniach zastał zdumiony i rozczulony do łez swego Kiki, siedzącego przed drzwiami mieszkania i oczekującego na ich otwarcie.

Wierna psina była strasznie wychudła i zbiedzona i miała do krwi pościerane łapki, co świadczyło wymownie, że musiała przebyć ogromną przestrzeń, poszukując napróżno swego pana. W końcu wszakże zdołała go odnaleźć i tuliła się do niego, skomląc radośnie.

WESOŁY KĄCIK.

Dom chorych

Dwaj przyjaciele, mieszkający razem, postanowili więcej nie pić. Butelka wódki miała stać w szafie tylko na przypadek choroby.

Na trzeci dzień jeden z przyjaciół powiada: „Dziś czuję się bardzo niedobrze. Muszę zapobiec chorobie". Przy tych słowach idzie w stronę szafy.

— Spóźniłeś się mój kochany—odpowiada mu wzdychając szlafkamrat.—Ja wczoraj cały dzień chorowałem!

Nowoczesne dzieci.

Tatuś i mamusia rozwodzą się.

— Przy kim chcesz pozostać: przy mnie, czy przy mamusi? — pyta tatuś pięcioletniego Janka.

— To zależy — odpowiada synek — komu dostanie się nasze auto!

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń". Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A. Faranowski.